

Maciej Dorna

"Die Urkunde in der Karolingerzeit. Originale, Urkundenpraxis und politische Kommunikation", Bd. 1-2 ("Monumenta Germaniae Historica, Schriften", Bd. 60

Roczniki Historyczne 83, 266-277

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

farones”: Zur Semantik der Bezeichnungen für einige am Konsenshandeln beteiligte Gruppen (s. 235-263); Steffen Patzold (Tybinga), „Konsens” und „consensus” im Merowingerreich (s. 265-297); Harald Siems (Monachium), Herrschaft und Konsens in der „Lex Baiuvariorum” und den „Decreta Tassilonis” (s. 299-361); Roland Steinacher (Wiedeń), Vandalisches oder römisches Recht? Betrachtungen zu Recht und Konsens im vandalischen Nordafrika am Beispiel der Verfolgungsgeschichte Victors von Vita (s. 363-387). Dwie ostatnie rozprawy mają ponownie charakter ogólny, z silnym akcentem komparatystycznym: Chris Wickham (Oksford), Consensus and Assemblies in the Romano-Germanic Kingdoms: A Comparative Approach (s. 389-426) i Stefan Esders (Berlin), Zwischen Historie und Rechtshistorie: Der *consensus iuris* im frühen Mittelalter (s. 427-474). Łącznie spełniają one funkcję występującego tradycyjnie w tej serii podsumowania. Całości dopełniają indeksy miejscowości i osób.

Nie ma, oczywiście, mowy o jakiejś pełniejszej, tym bardziej krytycznej prezentacji treści okazałego tomu. Ze względu na nieostrość terminologii, jak również nie zawsze łatwo uchwytną istotę badanego zjawiska, sporo miejsca w zbiorze zajmują problemy terminologiczne i semantyczne (zwłaszcza w artykule Haubrichsa), teoretyczne oraz analizy historiograficzne. Zwracano uwagę na różne źródła idei konsensualnej: chrześcijańskie (nie tylko biblijne), antyczne i rodzime ludów włączanych bądź włączających się w obręb świata kultury łacińskiej. Nie do utrzymania wydaje się pogląd, jakoby naradzanie się władcy ze swoimi ludźmi spełniało najczęściej jedynie cele propagandowe. Z drugiej strony nie każde naradzanie się władcy z jego *fideles* musiało spełniać cechy szukania konsensu, np. w związku z podziałem łupów po zwycięstwie. Miejsce uczestniczenia społeczeństwa w podejmowaniu przez władcę decyzji w prawie i praktyce politycznej Rzymu nie jest zupełnie jasne; czy *foedera* zawierane z grupami ludów barbarzyńskich w okresie późnorzymskim można rozpatrywać z tego punktu widzenia, wydaje się wręcz wątpliwe.

Czy wczesne średniowiecze było bardziej „konsensualne” niż „agonalne” – nie da się rozstrzygnąć kategorycznie. W różnych częściach późnoantycznej i postantycznej Europy łacińskiej sytuacja była odmienna. Od razu trzeba przy tym zauważyć, że historyk jest, jak zwykle, zależny od podstawy źródłowej. Najbardziej sprzyjająca wydaje się ona w przypadku Longobardów, nie zatem dziwnego, że właśnie im poświęcono relatywnie najwięcej miejsca, ale mimo nie zawsze optymalnej podstawy źródłowej, wiele nowych obserwacji i dobrze uzasadnionych wniosków dotyczy także Wandalów i ich afrykańskiego państwa, Wizygotów w Galii i Hiszpanii, Ostrogotów po śmierci Teodoryka Wielkiego, Burgundów, Franków, Ba(ju)warów i Iryjczyków. Trudno się dziwić, że w niektórych artykułach sporo miejscach zajęły rozważania i analizy źródłoznawcze, jak np. w związku z Iryjczykami i Bawarami.

Przy tak zakrojonych ramach chronologicznych konferencji i zbioru jej referatów nie można mieć pretensji o nieuwzględnienie np. Anglii anglosaskiej, Skandynawii i Słowiańszczyzny, których zbadanie z punktu widzenia tej konferencji niewątpliwie wydatnie poszerzyłoby i prawdopodobnie w niejednym potwierdziłoby wnioski wynikające z analizy stosunków wcześniejszych z innych obszarów Europy. Sporadycznie tylko, mimo istnienia kilku przekładów obcojęzycznych, powoływana w omówionej pracy zbiorowej monografia Karola Modzelewskiego, *Barbarzyńska Europa* (2004), dobitnie dowodzi, że takie poszerzenie pola badawczego byłoby z niemałym pożytkiem dla nauki.

Jerzy Strzelczyk (Poznań)

MARK MERSIOWSKY, *Die Urkunde in der Karolingerzeit. Originale, Urkundenpraxis und politische Kommunikation*, Bd. 1-2 (*Monumenta Germaniae Historica, Schriften*, Bd. 60/1-II), Harrassowitz Verlag, Wiesbaden 2015, ss. XCVII + 1113.

Ostatni czas okazuje się nader owocny z punktu widzenia postępu wiedzy o dyplomatyce epoki karolińskiej. Obok długo oczekiwanej edycji dokumentów Ludwika Pobożnego, stanowiącej domknięcie realizowanego pod egidą *Monumenta Germaniae Historica* od ponad

stu lat projektu edycji dokumentów władców z dynastii karolińskiej (Monumenta Germaniae Historica. Die Urkunden der Karolinger 2. Die Urkunden Ludwigs des Frommen, bearb. von Th. Kölzer, Bd. 1-3, Wiesbaden 2016), do rąk badaczy trafiło bowiem obszerne studium Marka Mersiowsky'ego poświęcone dokumentowi w okresie karolińskim. Studium to jest przerobioną i poszerzoną wersją przedłożonej przez Autora w 2002 r. rozprawy habilitacyjnej i stanowi realizację pomysłu badawczego powziętego przez niego przy okazji prac w ramach zespołu przygotowującego rzeczoną edycję dokumentów Ludwika Pobożnego.

Omawiane dzieło nie jest całościowym kompendium informacji o dokumencie epoki karolińskiej, gdyż Autor skupił się w nim wyłącznie na dwóch aspektach dyplomatyki tego okresu – warstwie materialno-wizualnej dokumentów (Erscheinungsbild) oraz praktyce dyplomatycznej (Urkundenpraxis), którą zdefiniował jako całokształt działań towarzyszących powstawaniu dokumentu i składających się na jego społeczne funkcjonowanie. Teoretycznym spoiwem tego konceptu uczynił Autor pojęcie komunikacji, uznawszy zarówno materialno-wizualną stronę dokumentów, jak i działania towarzyszące ich tworzeniu oraz wykorzystywaniu za przejawy procesów komunikowania. Odwołanie się do pojęcia komunikacji jako jednego z pojęć kluczy współczesnej mediewistyki uzasadnił Autor zamiarem włączenia swych badań w nurt ogólnohistorycznej refleksji nad mechanizmami funkcjonowania władzy i relacji społecznych we wczesnym średniowieczu i zarazem dążeniem do wzbogacenia możliwości interpretacyjnych w spuścizny dyplomatycznej epoki karolińskiej.

Obszar swych dociekań określił Autor bardzo szeroko, gdyż postawił sobie za cel przedstawienie wedle przyjętych przez siebie kryteriów dokumentu epoki karolińskiej niemal we wszystkich jego odmianach. Obok dokumentów władców z dynastii karolińskiej wziął zatem na warsztat także dokumenty cesarzy bizantyjskich, władców longobardzkich, władców Asturii, a wreszcie dokumenty papieskie. Na równych prawach z dyplomatyką władców i papieży potraktował przy tym dyplomatykę prywatną. Z zakresu swych badań wyłączył jedynie dyplomatykę anglosaską tego okresu jako zjawisko o zasadniczo odrębnym charakterze, a częściowo także dyplomatykę karolińskich władców Italii, począwszy od Lotara I, kierując się w tym drugim wypadku głównie ograniczeniami natury heurystycznej. Te same względy kazały mu także przyjąć za końcową cezurę badań wygaśnięcie wschodniofrankijskiej linii Karolingów w 911 r.

Postawienie sobie przez Autora za cel systematycznego przebadania materialno-wizualnej strony dokumentów epoki karolińskiej wymagało przeprowadzenia bezprecedensowo szerokiej kwerendy w zachowanej spuściznie dyplomatycznej epoki karolińskiej. Wykonanie tego zadania ułatwiły Autorowi publikowane i niepublikowane zbiory podobizn dokumentów z okresu karolińskiego na czele z dwiema seriami *Diplomata Karolinorum* i serią *Chartae Latinae Antiquiores* oraz zasobami Lichtbildarchiv älterer deutschen Originalurkunden w Marburgu i Atelier de recherche sur les textes médiévaux w Nancy. Wyniki tych poszukiwań wypełniają cały pierwszy tom dzieła, w którym rozpoczyna Autor swe wywody od prześledzenia linii rozwojowych dyplomatyki władców z dynastii Karolingów. M. Mersiowsky drobiazgowo analizuje tutaj zachowane oryginały dokumentów poszczególnych władców, zwracając uwagę na ogół cech składających się na ich wymiar materialno-wizualny: format, pismo, kompozycję tekstu, chrismon, monogram, znak rekognicji, pieczęć. Na podstawie tych analiz Autor wyróżnił w dziejach dyplomatyki władców karolińskich dwa okresy o szczególnym znaczeniu – okres rządów Karola Wielkiego jako czas ukształtowania się kanonicznego modelu dokumentu królewsko-cesarskiego i okres rządów Ludwika Pobożnego jako czas daleko posuniętej petryfikacji owego modelu. Do szczególnie istotnych ustaleń Autora z tej części jego studium należy obserwacja dotycząca braku zasadniczego wpływu koronacji cesarskiej Karola Wielkiego na materialno-wizualną stronę jego dokumentów, która swój kanoniczny kształt miała przybrać już w latach osiemdziesiątych VIII w. Na zaakcentowanie zasługują również ustalenia Autora w kwestii zróżnicowania dokumentów Karola Wielkiego i Ludwika Pobożnego wedle stopnia ich zaszczytności. Na podstawie różnic w zakresie wykorzystania poszczególnych wizualnych atrybutów dokumentu (monogram, pieczęć woskowa, pieczęć metalowa, znak rekognicji, nota *Legimus*) Autor wyróżnił w owym „systemie zhierarchizowanej zaszczytności” (System gestufter Feierlichkeit) łącznie sześć rodzajów dokumentów – cztery typy preceptów i dwa typy mandatów.

Wykształcony w czasach Karola Wielkiego i Ludwika Pobożnego wzorzec dokumentu królewsko-cesarzkiego miał wedle ustaleń Autora zachować moc obowiązującą również za czasów ich następców, jednak w wypadku niektórych z nich dostrzegł Autor tendencję do wyłamywania się z jego rygorów, którą uznał za wyraz okresowego obniżenia rangi dokumentu jako narzędzia manifestacji władzy. Przypadek odrębny miała stanowić dyplomatyka Ludwika Niemieckiego, której odstępstwa od kanonu, zinterpretowane przez Autora jako wyraz tworzenia alternatywnego kanonu dokumentu królewskiego, miały wynikać ze świadomego dążenia tego władcy do podkreślenia własnej podmiotowości względem Karola Łysego, stanowiąc tym samym wzorcowy przykład wykorzystania dokumentu jako narzędzia komunikacji politycznej.

Aby uzyskać dla dyplomatyki władców karolińskich punkt odniesienia w postaci wytworów kancelarii innych współczesnych ośrodków władzy, Autor podjął w kolejnym rozdziale próbę scharakteryzowania dyplomatyki cesarzy bizantyjskich, królów longobardzkich, królów Asturii oraz papieży. Szczątkowy stan zachowania odnośnych kategorii dokumentów w postaci oryginalnej nie pozwolił mu wszakże na sformułowanie zbyt daleko idących generalizacji dotyczących specyfiki tych grup dokumentów i ich stosunku do dyplomatyki karolińskiej oraz do siebie nawzajem. Relatywnie najwięcej Autor był w stanie powiedzieć na temat zachowanych w nieco większej liczbie oryginalnych dokumentów papieskich. Jego najważniejszym wnioskiem płynącym z ich analizy jest zwrócenie uwagi na ukształtowanie się już w okresie karolińskim wyrazistego wzorca dokumentu papieskiego, obejmującego takie elementy, jak materiał pisarski (papiрус), format, pismo i pieczęć.

Kolejnym zagadnieniem podjętym w omawianym studium jest specyfika dokumentu prywatnego epoki karolińskiej. Charakteryzując tę kategorię, Autor posłużył się kryterium geograficznym i ogólniejsze wnioski wyprowadzone przezeń z gąszczu własnych szczegółowych obserwacji na temat konkretnych dokumentów czy ich zespołów również w głównej mierze odnoszą się do aspektu geograficzno-regionalnego. W świetle ustaleń Autora karolińska dyplomatyka prywatna rozpada się na dwie strefy o wyraźnie odmiennej specyfice. Jedną tworzą Włochy ze swym zasadniczo jednolitym – pomimo regionalnych czy lokalnych odchyleń – wzorcem dokumentu prywatnego, czerpiącego z tradycji późnorzymskich, drugą stanowi natomiast ogół władztw karolińskich na północ od Alp. Strefę tę Autor scharakteryzował jako obszar znacznego pluralizmu i rozchwiania norm w zakresie wzorca dokumentu prywatnego, dostrzegając pewne tendencje unifikacyjne jedynie na poziomie poszczególnych regionów. Za wspólny mianownik dyplomatyki prywatnej całego tego obszaru można w świetle ustaleń Autora uznać jedynie względną prostotę jej form oraz dość małą różnorodność stosowanych środków uwierzytelniających.

Z dyplomatyki prywatnej doby karolińskiej Autor wyodrębnił dokument dostojników duchownych i świeckich, którego omówieniu poświęcił ostatni rozdział pierwszej części swego studium. Analiza zabytków dyplomatycznych reprezentujących poszczególne podgrupy dokumentów mieszczących się w ramach obu kategorii (dokumenty arcybiskupów i biskupów, dokumenty synodalne, dokumenty opatów, opatów świeckich, księń i korporacji duchownych, dokumenty książąt, komesów oraz ich synów i żon, placita, dokumenty królewskich i cesarskich wysłanników) pozwoliła Autorowi sformułować wniosek o niewykształceniu się w epoce karolińskiej uniwersalnych wzorców dokumentu wyższego duchowieństwa i możnowładztwa świeckiego. Jedynie w niektórych dokumentach należących do pierwszej kategorii (wybrane dokumenty synodalne i biskupie) Autor dostrzegł załążki tendencji do wykształcania się w skali całej karolińskiej Europy jednolitego wzorca uroczystego dokumentu kościelnego.

Jednym z bardziej interesujących wątków tej części omawianego studium jest kwestia roli pieczęci jako środka uwierzytelniania dokumentów wyższego duchowieństwa i możnych świeckich. Istnienie takiej praktyki potwierdził Autor na przykładzie dokumentów wystawianych przez książąt i wyższe duchowieństwo, choć w tym drugim wypadku miała ona w jego opinii raczej sporadyczny charakter. M. Mersiowsky wykluczył natomiast stosowanie pieczęci przez komesów jako środka uwierzytelniania własnych dokumentów.

Wyłaniający się z rozważań Autora obraz dyplomatyki wyższego duchowieństwa i możnych świeckich wskazuje generalnie na większą rozpiętość stosowanych w niej elementów wizualnego oddziaływania niż obraz „zwykłej” dyplomatyki prywatnej, co pozwala uznać za słuszną decyzję

wyodrębnienia tej kategorii dokumentów. O jej specyfice decydują m.in. dające się niekiedy stwierdzić na jej gruncie zapożyczenia z dyplomatyki władców frankijskich, papieży czy cesarzy bizantyjskich. Najbardziej spektakularny przykład tego zjawiska stanowią dokumenty książąt Benewentu z przełomu IX i X w., w których dostrzegł Autor wyraziste nawiązania formalne do dokumentów władców karolińskich i cesarzy bizantyjskich, interpretując ów stan rzeczy jako w pełni przemyślaną manifestację politycznych aspiracji wystawców.

W drugiej części swojego studium M. Mersiowsky przenosi punkt ciężkości rozważań z samych dokumentów na mechanizmy ich powstawania i funkcjonowania, które określił zbiorczym mianem „praktyki dyplomatycznej”. Ponieważ główny nacisk został przez niemieckiego badacza położony na społeczny wymiar procesu tworzenia i wykorzystywania dokumentu, mamy tutaj w istocie do czynienia z czymś w rodzaju socjologii dokumentu epoki karolińskiej. Owa socjologizacja perspektywy ujawnia się również na płaszczyźnie terminologicznej, gdzie na określenie praktyki dyplomatycznej władców karolińskich jest konsekwentnie stosowane przez Autora pojęcie „Privilegierung”.

W rozdziale otwierającym tę część prezentowanej pracy Autor kieruje swą uwagę na dokumenty władców karolińskich. W pierwszej kolejności porusza kwestię roli petentów i petycji w procesie powstawania dokumentów, konkludując swe wywody na ten temat tezą o powszechności zjawiska petycji na gruncie praktyki dyplomatycznej epoki karolińskiej. Dalej porusza kwestię znaczenia starszych dokumentów w procesie uzyskiwania nowych przywilejów, by następnie omówić zagadnienia ceremoniału towarzyszącego uzyskiwaniu przywilejów i roli protekcji w tej dziedzinie. Wreszcie podejmuje się omówienia mechanizmów samego wystawienia i uwierzytelnienia dokumentu. Obok analizy not tyrońskich zawierających informacje na temat udziału poszczególnych urzędników w procedurze wystawienia i uwierzytelnienia najciekawszym wątkiem jest tu kwestia bezpośredniego udziału władcy w uwierzytelnianiu przez własnoręczne postawienie ostatniej kreski w swoim monogramie. Opierając się na drobiazgowej analizie szeregu oryginałów, Autor formułuje hipotezę, iż taki sposób podkreślenia osobistego udziału władcy stanowił wśród Karolingów normę. Jednocześnie kwestionuje osobisty udział władcy w opieczętowaniu dokumentów.

Pozostałe omówione w tej części elementy praktyki dyplomatycznej w zakresie dokumentów władców karolińskich to formy przekazania dokumentu odbiorcy, czynności związane z egzekucją zawartych w dokumencie prerogatyw, wreszcie wykorzystywanie dokumentu jako środka dowodowego. Całość wieńczy próba stworzenia typologii działań przyoblekanych przez władców karolińskich w formę dokumentów, zilustrowana zamieszczoną na końcu pracy serią diagramów odnoszących się do poszczególnych władców. M. Mersiowsky wyróżnił cztery typy działań odzwierciedlonych w ich dokumentach – konfirmacje, nadania, restytucje i mandaty – zwracając uwagę na zaskakująco wysoki udział konfirmacji w ogólnej liczbie dokumentów władców karolińskich. Obserwacja ta dała mu asumpt do sformułowania tezy o reaktywnym w dużej mierze charakterze poczynań Karolingów w zakresie praktyki dyplomatycznej, wobec czego ze sceptycyzmem odniósł się do koncepcji upatrujących w działalności na niwie dyplomatycznej przejawów planowego kreowania porządku prawnoustrojowego swego władztwa.

Równie szeroko potraktowana została problematyka praktyki dyplomatycznej w zakresie dokumentu prywatnego. Autor także tutaj przedstawia rozbudowaną systematykę aktów komunikacyjnych i komunikacyjno-symbolicznych składających się na proces tworzenia i wykorzystywania dokumentu prywatnego w epoce karolińskiej, poczynając od etapu poprzedzającego dokonanie właściwej czynności prawnej, poprzez etap jej udokumentowania w formie pisemnej, aż do etapu egzekucji wynikających z niej prerogatyw. Szczególnie interesującym wątkiem tych rozważań jest kwestia nadania dokumentowi mocy prawnej, względnie jego uwierzytelnienia przez wystawcę i uczestników lub świadków utrwalonej w nim czynności prawnej. Podobnie jak w wypadku dokumentu królewskiego, Autor podejmuje tutaj kwestię autografii w zakresie czynności uwierzytelniających, podkreślając regionalne zróżnicowanie odnośnych zwyczajów i wskazując na Katalonię oraz południową Francję jako obszary wyróżniające się na tle pozostałych części karolińskiej Europy silnym przywiązaniem do własnoręcznych form uwierzytelniania. Na uwypuklenie w tym miejscu zasługują także obserwacje Autora dotyczące zróżnicowania

znaczenia dokumentu prywatnego w procesie sądowym. Także w tej kwestii skrupulatnie zestawione i zanalizowane przez Autora dane źródłowe dają podstawy do stwierdzenia odmienności regionalnych, gdyż wskazują na generalnie niższą rangę dokumentu jako środka dowodowego na wschodnich obszarach karolińskiej Europy.

Ostatnim omówionym aspektem praktyki dyplomatycznej jest zagadnienie archiwów. W poświęconym mu rozdziale M. Mersiowsky zwraca uwagę na szereg przejawów istnienia w epoce karolińskiej systematycznej archiwizacji dokumentów i omawia różne formy ich zabezpieczenia, wskazując m.in. na praktykę sporządzania samodzielnych archiwalnych kopii przechowywanych oryginałów, dotyczącą wedle jego obserwacji głównie dokumentów papieskich, podatnych z racji swej materialnej struktury na zniszczenie. Ważnym wątkiem tych rozważań jest również kwestia praktyki archiwalnej władców karolińskich, która wedle ustaleń Autora nie osiągnęła stadium systematycznego gromadzenia i przechowywania dokumentów. Autor wykluczył także istnienie w tej epoce zwyczaju systematycznej rejestracji wychodzących z kancelarii królewskiej dokumentów.

Całości wywodów dopełnia kilkunastrostronicowe podsumowanie, w którym Autor wskazał na implikacje swych ustaleń dla rozumienia mechanizmów sprawowania władzy w epoce karolińskiej. M. Mersiowsky przypisał tam kluczowe znaczenie swym obserwacjom na temat powszechności zwyczaju konfirmowania – niejednokrotnie wielokrotnego – starszych dokumentów, interpretując go jako świadectwo swoistej niesuwerenności dokumentu jako środka zabezpieczenia własnych praw i uzależnienia jego mocy w tym zakresie od siły relacji łączących odbiorcę z aktualnie panującym władcą. Pracę zamykają trzy zestawienia – indeks wykorzystanych archiwaliów, rozbudowany indeks rzeczowy oraz wykaz przywołanych w tekście reprodukcji dokumentów. Na samym końcu znajdujemy natomiast wspomnianą wyżej serię diagramów ilustrujących w ujęciu jakościowym i chronologicznym aktywność poszczególnych władców karolińskich na polu dyplomatyki.

Nie ulega wątpliwości, że w wypadku omawianego dzieła mamy do czynienia ze spektakularnym osiągnięciem badawczym. Kompleksowość ujęcia podejmowanych dotąd jedynie fragmentarycznie zagadnień, bezprecedensowo szeroki zakres przeanalizowanego materiału, klarowna koncepcja, skrupulatność analiz i jasność interpretacji – to jego główne atuty. Autorowi udało się zrealizować postawione sobie cele. Zdołał w przekonujący sposób wykazać celowość nowego spojrzenia na spuściznę dyplomatyczną epoki karolińskiej z punktu widzenia pogłębienia i zniuansowania obrazu mechanizmów funkcjonowania władzy oraz relacji społecznych tej epoki, z drugiej zaś strony bardzo istotnie poszerzył zakres wiedzy o samym dokumencie tejże epoki, zarówno w aspekcie jego społecznego funkcjonowania, jak i w aspekcie *stricto* dyplomatycznym. Jeśli chodzi o tę ostatnią kwestię, to warto tu podkreślić nie tylko kompleksowe opracowanie zagadnienia wizualno-materialnej strony dokumentów, lecz także klarowne i wielce pożyteczne przedstawienie stanu zachowania i rozmieszczenia dyplomatycznej spuścizny epoki karolińskiej.

Pod adresem Autora można skierować właściwie tylko jeden zarzut, a mianowicie, że nazbyt konsekwentnie wyłączył z obszaru swych analiz tekstową warstwę dokumentu. Jakkolwiek nie sposób się nie zgodzić z jego krytyczną oceną tradycji postrzegania dokumentu wyłącznie jako tekstu i podporządkowania krytyki dyplomatycznej przede wszystkim celom edytorskim, to jednak w świetle przyjętego przezeń „komunikacyjnego” paradygmatu dyplomatyki decyzja o niemal całkowitym pominięciu warstwy tekstowej – pomijając parę incydentalnych i ogólnikowych uwag na ten temat – jawi się jako mało zrozumiała. Można się oczywiście domyślać, że Autor nie chciał zanadto poszerzać i tak już bardzo rozległego pola swych dociekań, jednak przynajmniej w wypadku dokumentu królewskiego warto było chyba uwzględnić w pewnym stopniu kwestie formularza i dyktatu, próbując skonfrontować ustalenia dotyczące przemian strony materialno-wizualnej dokumentu królewskiego z jego warstwą tekstową, co mogło w jeszcze pełniejszym świetle ukazać jego „medialny” wymiar. Nie ulega jednak wątpliwości, że dzieło Marka Mersiowsky’ego jest znakomitym dokonaniem i stawia Autora w rzędzie najlepszych obecnie znawców dyplomatyki wczesnego średniowiecza.

MARZENA MATLA, Czeskie wpływy w życiu religijnym i piśmiennictwie państwa piastowskiego w X-XI wieku (Publikacje Instytutu Historii UAM 148), Instytut Historii UAM, Poznań 2017, ss. 444.

Podjęty w książce temat od dawna zajmował naszą historiografię i odgrywał w niej zawsze istotną rolę. Kwestia wpływów czeskich mieści się w szerszym kontekście recepcji przez kształtujące się państwo piastowskie religii chrześcijańskiej i kultury łacińskiej. Ma też przeważnie wydźwięk polemiczny – historycy zajmowali się oddziaływaniami płynącymi z Czech po to, by pokazać, że ten szlak transferu kulturowego był ważniejszy niż inne, zwłaszcza te prowadzące z Saksonii i Rzeszy. Stąd temat był nie tylko ważny, ale zazwyczaj drażliwy, a do tego skomplikowany. Marzena Matla była znakomicie przygotowana, by podjąć się całościowej analizy tej materii. Od szeregu lat zajmuje się wszak wczesnym dziejami Czech. Owocem tych zainteresowań była obszerna dysertacja *Pierwsi Przemysłdźi ich państwo* (bardzo dobrze przyjęta zarówno w nauce polskiej, jak i czeskiej – zob. recenzję pióra J. Żemlički, *Roczniki Historyczne* 74, 2008, s. 231-236), syntetyczny rys: *Czechy* (w serii *Początki Państw*, 2014), a do tego szereg studiów szczegółowych, w których często przychodziło dotykać problematyki stosunków polsko-czeskich na różnych polach.

Książkę otwiera Wstęp (s. 9-22), w którym wyłożony został jej koncept. Chodzić ma o czeskie wpływy kulturowe od drugiej połowy X do schyłku XI w., przy czym jako cezury wskazane zostały postacie dwóch pochodzących z Czech żon władców piastowskich: Dobrawa i Judyta czeska. Ze względu na rozległość problematyki Autorka z góry zapowiada rezygnację z dążenia do „pełnej syntezy” zjawiska na rzecz „syntezy analitycznej”, a i ta ograniczona ma zostać do „obszarów, gdzie dokonujący się postęp badań cząstkowych pozwala na lepsze rozumienie” problemów. Jest to deklaracja nieco niepokojąca, zapowiada bowiem badanie tego, co już zbadane, podczas gdy oczekiwać można by przede wszystkim zajęcia się tym, co dotąd nierozpoznane. Wypytowane obszary to: chrzest i początki chrystianizacji ziem polskich, geneza najstarszych kultów, początki piśmiennictwa oraz napływ rękopisów (s. 17-18). Oprócz uzasadnienia, dla czego wybrane zostały te sprawy, spodziewać się tu należało także wyjaśnień w kwestii problemów pominiętych. Wyjaśnienia takie padają jednak dopiero w innych miejscach pracy. Pominięcie spraw wpływów językowych, zwłaszcza w zakresie terminologii kościelnej, kwestii genezy i autorstwa Bogurodzicy, a także „osoby i działalności św. Wojciecha”, skomentowane zostały w innym miejscu wstępu, gdzie mowa o strukturze pracy (s. 21-22), natomiast dopiero w zakończeniu wraca się do kolejnych zagadnień pominiętych: problemu obrządku słowiańskiego (s. 372), spraw ideologii władzy oraz powinowactw najstarszej architektury i sztuki (s. 375). Powinno się to wszystko wyłożyć jaśniej i w jednym miejscu, inną zaś sprawą jest zasadność owych pominięć. O ile można zrozumieć racje w przypadku św. Wojciecha (który był w Polsce krótko i nie dokonał zbyt wiele) czy liturgii słowiańskiej (której obecność w Polsce jest historiograficznym mitem, pozbawionym jakiegokolwiek oparcia w źródłach), o tyle opuszczenie pozostałych wątków bardzo zuboża pracę. W dyskusjach o wpływach czeskich sprawa języka odgrywała zawsze wielką rolę i czeka na rozwiązanie (zwłaszcza po krytycznych uwagach Dariusza A. Sikorskiego, *Początki Kościoła w Polsce. Wybrane problemy*, Poznań 2012, s. 223-272). Nawet jeśli Autorka zbadała ten problem w innym miejscu (w artykule, który ma się dopiero ukazać: *Chryścianizacja państwa Piastów a rozwój języka polskiego. Stan kontrowersji, Historia Sclavorum Occidentis*, przy czym tytuł sugeruje tylko omówienie literatury) – tu należało przynajmniej streścić najważniejsze wnioski i ustalenia. Argument omówienia w innym miejscu w ogóle nie jest właściwy, M. Matla sporo już bowiem pisała także o tych problemach (jak *analistyka czy złote kodeksy*), które mimo to umieściła w swej książce. Podobnie jest ze sprawą Bogurodzicy, której datowanie na czasy późniejsze Autorka „potwierdziła” w osobnym artykule (*Carmen patrium Bogurodzica – czas powstania, kontekst historyczny i inspiracje*, *Kwartalnik Historyczny* 122, 2015, nr 1, s. 39-71), który zresztą nie wnosi argumentów zamykających dyskusję. Także nieuwzględnienie związków artystycznych nie wydaje się właściwe. Mamy więc w sumie fragmenty, a do obiecannej syntezy (choćby „analitycznej”, cokolwiek miałyby to znaczyć) daleko. Niewielką pociechą jest fakt, że Autorka zapowiada (s. 18) przygotowanie

drugiej części, w której „uwzględnione zostaną dalsze płaszczyzny” (ale chyba jednak nie te, które teraz świadomie pominęła?).

Zarysowanym we Wstępie zagadnieniom odpowiada konstrukcja pracy, podzielonej na trzy rozdziały. Pierwszy dotyczy początków chrystianizacji władztwa Piastów. Autorka podkreśla kluczową rolę Dobrawy w chrzcie Mieszka, dyskutując z przyjętym poglądem, że kronikarskie relacje o niej opierają się na kopiowaniu toposu *mulieris suadentis*, z czym można się zgodzić, podobnie jak z uwagami o wpływie rodziny żony na polańskiego księcia (s. 23-46, 84-89). Ustalenia te prowadzą jednak do zbyt stanowczo postawionego wniosku, że konwersja Mieszka dokonała się wyłącznie za sprawą Czechów. W związku z tym M. Matla pokazuje (s. 79-84) stosunkowo wysoki poziom rozwoju organizacji kościelnej w Czechach (dający pewność, że możliwe było wysłanie stąd samodzielnej misji), a za archeologami powtarza, że chrystianizacja władztwa piastowskiego była w czasach Mieszka w ogóle znikoma (s. 59-76, przy czym do ważnej sprawy rytu pogrzebowego wraca się potem raz jeszcze na s. 113-118), a więc i misja nie musiała być wcale wielka. Do tego Autorka kwestionuje całkowicie udział cesarza (s. 46-59). Wszystkie poszlaki mające świadczyć na rzecz aktywnej roli Ottona Wielkiego w tej sprawie dadzą się, jej zdaniem, wyinterpretować w sposób odmienny. Broniąc niedawno tezy, że Mieszko przyjął chrzest na dworze cesarskim, nie czuję się bynajmniej przekonany tymi uwagami. Dyskusji nie ma jednak co prowadzić na gruncie niepewnych poszlak (o których zawsze można powiedzieć, że „mogło być inaczej”). Jeżeli nie wiemy, jak było, odwołać się trzeba do analogii. Podstawą mojej koncepcji były ustalenia ks. Arnolda Angenendta, który pokazał modelowy charakter chrztów pogańskich władców na dworze cesarskim. Nie widzę powodów, aby w przypadku Mieszka miało być inaczej, tym bardziej że Otto był przecież żywo zainteresowany nawracaniem Słowian, a zawierane w tym samym czasie (może już w 963, a najpewniej w 965 r.) układy polityczne z Mieszkiem musiały uwzględniać kwestię jego konwersji. Nawet M. Matla nie kwestionuje obowiązywania takich właśnie zasad cesarskiej polityki, ale stwierdza niefrasobliwie, że Mieszko mógł o nich po prostu nie wiedzieć. Tłumaczenie takie jest nie do przyjęcia. Książę nasz musiał mieć przecież jakieś pojęcie o szerokim świecie, do którego wkraczał, i dostosowywać się do panujących w nim zasad. W polańsko-saskich rozmowach politycznych nie można było uniknąć tematu konwersji. Nie sposób sobie wyobrazić, aby cesarz i Sasi zostali całkowicie wyłączeni z tej sprawy. Nie wiadomo zresztą, po co Mieszko miałby czynić cokolwiek za ich plecami. To właśnie z jego punktu widzenia lepiej było przyjąć chrzest na ottońskim dworze, z rąk biskupów i w obecności imperatora, niż chyłkiem, u siebie w domu, od jakiegoś prostego kapłana (co urągałoby wręcz godności władcy). Udziału cesarza nie da się zatem przekreślić, a tym samym wyłączna rzekomo rola Czechów ulega osłabieniu – choć pozostaje w mocy osobisty wpływ Dobrawy i szwagrow na kształtowanie chrześcijańskiej formacji Mieszka.

Pewnym nadużyciem jest wobec tego wrzucenie wszystkich spraw związanych z początkami chrystianizacji kraju do jednej kategorii „skutków przybycia Dobrawy”. Z jej osobistym wpływem wiązać można powstanie pierwszej kaplicy w Poznaniu, ale już niekoniecznie kościołów w Gnieźnie i na Ostrowie Lednickim; trudno z nią łączyć zakładanie pierwszych klasztorów, poświęconych dopiero za czasów Chrobrego – sama Autorka jest zresztą sceptyczna wobec bardzo lekko rzucanych w literaturze hipotez na temat najstarszego klasztoru żeńskiego. Dobrawa miałaby również (zdaniem M. Matli) załatwić w Rzymie powołanie biskupstwa polskiego, przy czym znów zlekceważony został udział cesarza, którego „być może” miano „włączyć” jedynie na końcowym etapie załatwiania sprawy (s. 92-93). Takie podejście nie liczy się ani z realiami politycznymi, ani prawnymi. Sprawę biskupstwa negocjować trzeba było właśnie z Ottonem, bo to on przecież (a nie ubezwłasnowolnione papieństwo) miał tu moc decyzyjną i to on musiał udzielić nowemu biskupowi inwestytury. Sprawa wiązała się w dodatku z ulubioną ideą cesarza ustanowienia metropolii magdeburgskiej dla nawracanej Słowiańszczyzny. Pomysł, że Mieszko załatwiał powołanie biskupstwa za plecami Ottona, uważam za niedorzeczny. Jeżeli zaś negocjowano z cesarzem, nie ma podstaw do przyjmowania kluczowej roli Dobrawy, czy w ogóle Czechów.

Rozdział II (s. 127-234) dotyczy kultów świętych. Zastosowano tu właściwe podejście metodyczne, by najpierw zebrać wszystkie informacje (głównie archeologiczne) o świątyniach

(co było zresztą w węższym zakresie czynione już raz w rozdz. I, s. 93 n.), postarać się im przypisać wezwania (na ogół na podstawie przekazów późniejszych), a następnie dokonać analizy tych patrociniów. Metoda ta ma jednak pułapki. Nie wiemy, czy wszystkie wezwania były stałe (sama Autorka przytacza [s. 145] przykład kościoła w Gieczu, który zmienił patronat z NMPanny na św. Mikołaja, co zresztą nie jest ściśle – bo nowożytnie wizytacje podają przemiennie oba wezwania i trudno osądzić, które było pierwotne, co zresztą tym wyraźniej pokazuje trudności z tego rodzaju ustaleniami). Niejasny jest zakres chronologiczny: deklaruje się w zasadzie zainteresowanie czasami pierwszej monarchii i gromadzenie danych o kościołach „do koło połowy XI w.” (s. 133), ale analiza szerzenia się kultów prowadzona jest także dla drugiej połowy XI w. (na jakiej zatem właściwie podstawie?). Najważniejsze fakty są zresztą od dawna znane. Wnioski są takie, że nie widać w Polsce pierwszych Piastów propagowania głównych kultów „państwowych” Rzeszy, są natomiast wyraźne podobieństwa z Czechami (kult św. Waclawa, NMPanny, św. Piotra, św. Jerzego); nie wiem, czemu z analiz zniknął św. Jan Chrzciciel, obecny we Wrocławiu i Gieczu. Sama zresztą kolejność tego wyliczenia jest pewną manipulacją, św. Waclaw bowiem ma tylko jedno, i to niezbyt jasne chronologicznie poświadczenie w Krakowie (choć zgodziłbym się z Autorką, by wiązać je z Chrobrym). Najpewniejsze i najstarsze są oczywiście „wielkopolskie” wezwania NMPanny i św. Piotra, mające oczywiście odpowiedniki w Czechach, ale należące też – czego Autorka nie eksponuje – w ogóle do najpopularniejszych w całym chrześcijaństwie i rozpowszechnionych np. bardzo mocno w Saksonii. Teza o niewątpliwym wpływie czeskim (ze wskazaniem na Dobrawę) stoi więc na niepewnym gruncie. Mocniejsze podstawy wydaje się mieć wskazanie na późniejszy wpływ Judyty czeskiej (żony Władysława Hermana). Ciekawe, że nie podniesiono znaczenia patrocinium św. Aleksego, wiążącego się na pewno z czeskim Brzewnowem, a nadanego opactwu w Łęczycy, najpewniej w czasach Bolesława Szczodrego; ślady kultu tego patrona mamy też w najstarszej katedrze płockiej, fundowanej w 1075 r. (T. Jurek, *Pierwsze wieki historii Łęczycy, w: Początki Łęczycy, t. III, Łódź 2014, s. 39-42*); zmściła się tu decyzja o pominięciu rządzących się własnymi prawami (ale nie mniej przecież istotnych) wezwań kościołów klasztornych (s. 133). Rozdział ten robi wrażenie nie w pełni przemyślanego i chaotycznego.

Rozdział III (s. 235-368) zajmuje się kręgiem spraw związanych z piśmiennictwem i księgami. Autorka akceptuje przypisanie Radzimowi-Gaudentemu autorstwa Pasji z Tegernsee, ale najwięcej zajmuje się początkami twórczości annalistycznej (s. 266-316). Jej zadanie polega tu głównie na niezwykle obszernym i szczegółowym (a przez to trudnym w percepcji) referowaniu dyskusji na ten temat. Stara się unikać zdecydowanego rozstrzygnięcia najbardziej spornych punktów, ale daje jednak (s. 315) propozycję genezy poszczególnych zapisek. W sprawie noty o ordynacji biskupa Jordana, przekazanej (w różnej formie) w rocznikach polskich i czeskich, wypowiada się Salomonowo za niezależnym powstaniem obu wersji, co nie jest niemożliwe, ale wydaje mi się mało prawdopodobne (ważna pozostaje dyrektywa Z. Kozłowskiej-Budkowej, aby, wobec szczupłości ówczesnych kadr piszących, nie mnożyć domysłów o zaginionych utworach i redakcjach). Nadal uważam, że jest to zapiska powstała w Polsce i przejęta (oraz zniekształcona) przez rocznikarza czeskiego. Osobno Autorka zanalizowała kalendarz z Kodeksu Gertrudy (s. 316-335), dowodząc jego powstania na podstawie wzoru czeskiego. Rozważania te, dotyczące kultu świętych, pasowałyby zresztą raczej do rozdziału poprzedniego. Ostatni podrozdział (s. 336-367) poświęcony został wreszcie napływowi rękopisów z Czech do Polski. Mowa głównie o kilku złotych kodeksach (których pochodzenie pozostaje wciąż niejasne, a i M. Matla nie wychodzi poza mnożenie rozmaitych hipotez i kontrhipotez) oraz o Pontyfikale krakowskim (który Autorka uznaje za zabytek powstały zapewne w Czechach i dopiero potem sprowadzony do Polski). Również więc na polu literatury i ksiąg widać ożywione kontakty (przy jednostronnym przepływie z Czech do Polski). Właściwa wymowa tych ustaleń wymagałaby jednak pokazania czeskich importów na ogólnym tle polskiego zasobu, czego w książce nie dokonano.

W Zakończeniu (s. 369-375) zebrane zostały wyniki poszczególnych rozdziałów, wspomina się też sprawy w książce pominięte, a warte zbadania. Brakuje próby podsumowania ustaleń i zarysowania obrazu ogólnego. Nie byłoby to jednak zadanie łatwe. Otrzymaliśmy bowiem w istocie odrębne studia analityczne nad różnymi sprawami (jak wpływ Dobrawy i jej rodziny

na konwersję Mieszka i chrystianizację jego kraju, wpływ czeski na kult świętych w Polsce, wpływy literackie, import rękopisów). Wszystkie zjawiska jakoś się oczywiście ze sobą wiążą, ale nie są nawet synchroniczne i związki te nie zostały wyraźnie wydobyte (na co miejsce było właśnie w Zakończeniu). Uchwycenie obustronnych powiązań było jednak tym trudniejsze, że – o czym była mowa wyżej – pominięto wiele ważnych problemów, jak obrządek słowiański, autorstwo Bogurodzicy, sprawy architektury i sztuki, ideologia władzy, do czego dorzuciłbym jeszcze kształtowanie się wzajemnej niechęci Polaków i Czechów (poświadczonej już na początku XII w. u Galla i Kosmasa). W książce zbrakło też naszkicowania ogólnego tła stosunków polsko-czeskich, bez czego poszczególne ustalenia wiszą niejako w próżni (choć w różnych miejscach mamy wspomniane dobrze skądinąd znane epizody wrogości lub odwilży).

Praca wydaje się zatem nieco rozchwiana koncepcyjnie, z czym wiążą się też pewne braki konstrukcyjne. Wywód jest prowadzony zawile i rwany (np. rozważania o osobistej roli Dobrawy mamy w dwóch różnych podrozdziałach), zdarzają się powtórzenia. Jasności wykładu nie sprzyja też bardzo rozwlekła maniera narracji. Wszystkie sprawy opisywane są bardzo szeroko, zawsze ze skupieniem uwagi na bardzo dokładnym referowaniu stanu badań i dyskusji, co wobec ogromu istniejącej literatury (zestawianej tu z nadzwyczajną sumiennością) i mnogości wygłaszanych w niej sprzecznych poglądów rozdyma każdy z podrozdziałów. Nie chciałbym jednak czynić z tego Autorce zarzutu. Właśnie bowiem to drobiazgowo zebranie stanu wiedzy i krytyczne przedyskutowanie spornych kwestii uważam za największy walor jej pracy. Książka nie jest na pewno wyczerpującym opracowaniem postawionego w tytule zjawiska. Do niektórych z głoszonych w niej tez zachowuję, jak starałem się pokazać, stosunek sceptyczny. Wyłaniający się z poszczególnych rozdziałów obraz decydujących na każdym polu wpływów idących z Czech uważam za przesadzony. W niektórych sprawach (np. złotych kodeksów) widać, że Autorce zabrakło wyraźnego pomysłu na ich rozwiązanie. I w tych przypadkach jej rozważania są jednak inspirujące. W niejednym miejscu zresztą praca wskazuje kierunki dalszych poszukiwań (nawet jeśli nie są to pomysły całkiem oryginalne, jak np. szerokie uwzględnianie wyników badań archeologicznych czy koncept kompleksowych badań nad patrociniami). Mimo wszystkich podnoszonych zastrzeżeń jest to pozycja bardzo ważna, bez której trudno będzie prowadzić dalsze badania nad początkami polskiego chrześcijaństwa.

Tomasz Jurek (Poznań)

JÖRG BÖLLING, Zwischen Regnum und Sacerdotium. Historiographie, Hagiographie und Liturgie der Petrus-Patrozinien im Sachsen der Salierzeit (1024-1125), (Mittelalter-Forschungen, Bd. 52), Jan Thorbecke Verlag, Ostfildern 2017, ss. 454.

Książka stanowi habilitację Autora przedstawioną w roku akademickim 2012/2013 na uniwersytecie w Getyndze. Obraca się na pograniczu zagadnień historycznych, teologicznych, filologicznych, a nawet muzykologicznych. Koncept pracy wydaje się na pierwszy rzut oka niezbyt klarowny. Wątpliwości zaczynają się od lektury samego tytułu: wszak historiografia, hagiografia czy liturgia nie mogą być traktowane jako atrybuty patrocinium (czyli wezwania świętyni). Zdefiniowaniu celu, zadań i metodycznych założeń rozprawy poświęcone jest (następujące po krótkim, wypełnionym rozlicznymi podziękowaniami słowie wstępnym, s. 11-12), stosunkowo obszerne Wprowadzenie (s. 13-29). Autor wychodzi od badań nad problemem stosunku władzy świeckiej i duchownej (*regnum* i *sacerdotium*) w bardzo ważnych (choćby ze względu na wypadający wtedy spór o inwestyturę) czasach dynastii salijskiej, wskazując na potrzebę ujęcia tej problematyki w wymiarze regionalnym. Wybór Saksonii jako obiektu badań nie jest przypadkowy – jest to region, którego w kontekście walki o inwestyturę nie da się jednoznacznie przypisać do sfery promonarszej lub propapieskiej. Tradycja „królewskiej krainy” z czasów Ludolfingów należała już do przeszłości, a wobec nowej dynastii saskiej elity odnosiły się z dystansem (co w czasach Henryka IV doprowadziło nawet do otwartej wojny domowej z władcą). Także biskupi zajmowali chwiejne stanowisko, zmieniając front i poglądy. W tych

w warunkach istotne jest zbadanie stosunku do świętych patronów, w odczuciu ówczesnych ludzi zapewniających kontynuację i stałość w wymiarze wykraczającym poza ziemską teraźniejszość, a „żaden święty nie miał dla stosunku *regnum* i *sacerdotium* tak daleko sięgającego znaczenia, jak książę apostołów Piotr” (s. 20). Właśnie teksty o tym patronie stają się „papierkiem lakmusowym” określającym pozycję ich autorów w gorącej atmosferze sporu o inwestyturę. Odwołując się do mających sporą tradycję badań nad patrociniami, J. Bölling zwraca uwagę na budzące się co do nich wątpliwości (drugorzędna z teologicznego punktu widzenia rola świętych patronów, skoro głównym patronem i tak jest zawsze Salwator; płynność i zmienność patronów; konieczność rozróżniania między patronami całej świątyni i patronami różnych jej części, a także między oficjalnym tytułem świątyni i kultem złożonych w niej relikwii); podkreśla jednak, że badania takie nadal są możliwe i bardzo potrzebne, acz prowadzone nieco inaczej – „do wydobycia jest zatem dynamika rozkładania akcentów, zmian i dostosowywania odpowiednich wezwań” (s. 25). Przy takim koncepcie badawczym konieczne jest uwzględnienie szerokiego wachlarza spraw i źródeł, a więc lokalnej historiografii, zwłaszcza dziejów biskupstw, związanych z poszczególnymi ośrodkami tekstów hagiograficznych oraz ksiąg liturgicznych, choć wszystkie te gatunki noszą ze sobą wielorakie trudności źródłoznawcze i interpretacyjne – np. dziejopisarstwo rzadko podają wezwania kościołów, traktując je jako rzecz powszechnie znaną, a obecność tekstów liturgicznych o św. Piotrze nie musi wiązać się z istnieniem formalnego patrocinium; przy analizie dokumentów zbyt wiele uwagi poświęcano dotąd arengom (odbijającym raczej ogólne myśli) niż sankcjom (odwołującym się do gniewu konkretnych świętych).

Charakter wprowadzający ma także część I (s. 31-97), poświęcona ogólnie kultowi św. Piotra, jego znaczeniu dla papieżstwa, a zwłaszcza formom jego wyrazu. Omówiono w niej m.in. różne kategorie relikwii, święta Piotrowe, literaturę związaną ze św. Piotrem, „emblematy i symbole” (za takowe uznane zostały klucze, miecze i czaszki), rozprzestrzenienie wezwań Piotrowych poza Rzymem, patronat Piotra nad różnymi grupami społecznymi (rybacy, klucznicy, odźwierni), wreszcie rolę księcia apostołów w pismach polemicznych epoki sporu o inwestyturę i w dziejopisarstwie saskim. Część II dotyczy patrociniów św. Piotra w Saksonii. Chodzi przede wszystkim o cztery saskie katedry: Minden, Osnabrück, Brema i Naumburg. Trzy pierwsze należały do metropolii kolońskiej, przy czym Brema stała się z czasem ośrodkiem własnego arcybiskupstwa (przeniesionego do Hamburga), natomiast Naumburg podlegał metropolii magdeburskiej. W tych czterech przypadkach sprawa wezwania, jego początków i funkcjonowania została omówiona bardzo szczegółowo, z szerokim wykorzystaniem rozmaitych przekazów, także późniejszych (np. w odniesieniu do relikwii). Krótko wyjaśniono pominięcie westfalskiego Monasteru (Münster) z katedrą św. Pawła, kojarzącego się w oczywisty sposób z Piotrem. Na krótką wzmiankę (i to w innym miejscu, gdyż już we wstępie, s. 22) zasłużyło biskupstwo w Brandenburgu, które miało wprawdzie katedrę św. Piotra, ale istniało jednak tylko w l. 948-983, później zaś po połowie XII w. Absolutnym milczeniem potraktowano natomiast Magdeburg, gdzie archikatedra też pierwotnie nosiła wezwanie św. Piotra, zanim wyparł je św. Maurycy. Choć formalnie pominięcia te są uzasadnione (gdyż sprawy nie mieszczą się w przyjętych ramach chronologicznych pracy), to jednak wydaje się, że ogromnie zubożają perspektywę prowadzonych badań. W osobnym rozdziale na kilku zaledwie stronach (s. 132-138) Autor zajął się niekatedralnymi „kościołami, klasztorami, kaplicami i ołtarzami” św. Piotra. Ze względu na skromniejszą sytuację źródłową omówienie to jest o wiele bardziej ogólnikowe niż w przypadku katedr. Zauważalne jest, że popularność patrociniów w terenie jest większa tam, gdzie i katedra miała wezwanie św. Piotra.

Właściwy trzon analityczny pracy stanowi część III (s. 139-253), poświęcona roli św. Piotra w historiografii, hagiografii i liturgii czterech wskazanych biskupstw. Dla każdego z nich omówione zostają odpowiednie teksty (w kolejności akurat odwrotnej niż zastosowana w tytule, a więc najpierw liturgia, potem hagiografia, na koniec historiografia). Dla wszystkich czterech ośrodków Autor wypełnia ten trójdzielny formularz, nawet tam, gdzie brak odpowiednich tekstów z epoki. W przypadku Minden sięga po kroniki z XV w., dla Naumburga zaś po kalendarz z tego samego czasu, starając się jednak zawsze z tych późnych przekazów wyłuskać informacje dające odnieść się do czasów salijskich. W kolejnej części IV (s. 255-305) omówione zostały sprawy związane z „patronami dodatkowymi” (Nebenpatrone) i innymi kultami. W każdej z badanych

katedr odwoływano się też bowiem do innych świętych, a ich promowanie przez miejscowy kler miało znaczenie dla funkcjonowania patrona głównego. W części V omówiony został wizerunek św. Piotra jako patrona. Najpierw (s. 307-317) pokazano to w odniesieniu do czterech badanych katedr – co ma wymiar podsumowujący wcześniejsze rozważania analityczne – z podkreśleniem specyfiki każdej z nich. Specyfikę tę Autor opisuje przenośnie; jest więc *Petrus piscator* w Bremie, *Petrus princeps* w Minden, *Petrus pontifex* w Osnabrück oraz *Petrus et Paulus* w Naumburgu. W drugim rozdziale tej samej części (s. 318-335) otrzymujemy charakterystykę patrociniów Piotrowych w przypadku niższej rangi kościołów w diecezjach niemających Piotra za patrona; mamy więc obecność naszego patrona w Monasterze, Paderbornie i Hildesheimie, za każdym razem zarówno w samym mieście biskupim, jak i na terenie diecezji. Potem następuje obszerne podsumowanie (Zusammenfassung, s. 337-367), mające rzeczywiście charakter streszczenia poprzednich części, z odpowiadającym im podziałem. Przejrzystości tego zakończenia nie sprzyja natomiast obciążenie zbyt wieloma informacjami szczegółowymi (np. ponowne wyliczanie analizowanych dzieł i rękopisów, wraz z ich proveniencją biblioteczną), w których obfitości giną sądy syntetyczne i podsumowujące. Zdaje się to oddawać rozterki Autora, który jakby nie wiedział niekiedy, co służyć mu powinno do zbudowania obrazu końcowego i co właściwie chciałby przekazać jako główne swe tezy. Książka nie jest w ogóle łatwa w lekturze i odbiorze. Otrzymaliśmy raczej zbiór analitycznych i wnikliwych studiów nad tekstami i zabytkami z czterech biskupstw saskich. Dość słabo osadzone one zostały jednak w szerszym kontekście ogólnego funkcjonowania patrociniów św. Piotra w Saksonii. Razi całkowite pominięcie Magdeburga, bez którego nie da się zrozumieć ich oddziaływania na wschodzie. Wydaje się, że jeżeli właściwym celem Autora było zbadanie roli kultu św. Piotra w Saksonii w czasach wielkiego sporu o inwestyturę, to nie było dobrą decyzją ograniczenie się do czterech biskupstw, w których był on patronem katedr. W pewnych miejscach J. Bölling czynił koncesje na rzecz wychodzenia poza ich ramy (choćby w cz. V). Nie ma też pełnej konsekwencji w podejściu do źródeł, gdyż wykorzystywane są także przekazy późnośredniowieczne, i to nie zawsze dające się łatwo odnieść do epoki Salijczyków (np. informacje o relikwiach).

Zapytać oczywiście trzeba, co w tym zainteresować może i powinno polskiego czytelnika. Polska jest w książce praktycznie nieobecna. Spośród trzech odniesień wskazanych w indeksie geograficznym tylko jedno dotyczy informacji o naszym kraju (zgoła przypadkowej), pozostałe opierają się na nieporozumieniach („Pole” bowiem to po niemiecku również biegun) – co swoją drogą nie najlepiej świadczy o sumienności indeksowania. Autor nie zauważył, że także katedra w Poznaniu, najstarsza z polskich katedr, miała wezwanie św. Piotra (potem św. św. Piotra i Pawła), co wiązać się mogło z oddziaływaniem magdeburskim i nie jest bez znaczenia również z saskiego punktu widzenia. Rozpoznanie sytuacji w Saksonii powinno pomóc i nam w zrozumieniu wymowy poznańskiego wezwania. Praca J. Böllinga, podkreślająca znaczenie patrocinium św. Piotra w tym regionie, umacnia w przekonaniu, że inspiracja dla twórców polskiego Kościoła szła właśnie z tego kierunku. Książka, skupiona na zupełnie innych sprawach, nie przynosi jednak cennych w tym kontekście informacji szczegółowych. Zebrany materiał mógłby być jednak ciekawy dla porównania z funkcjonowaniem kultu św. Piotra w Poznaniu czy innych diecezjach polskich w czasach późniejszych (bo dla XI i początku XII w. nie mamy praktycznie źródeł). Zwrócić tu warto uwagę zwłaszcza na przechowywany w Bremie jako relikwia miecz św. Piotra, stanowiący wyraźną analogię do zabytku istniejącego do dziś (przynajmniej od XV w.) w katedrze poznańskiej; analogia ta nie była znana dotychczasowej literaturze na temat tego ostatniego. Niestety J. Bölling, pisząc o bremeńskim mieczu (s. 105-106), zajął się głównie wymową teologiczną tej relikwii, nie zaś podstawowymi kwestiami jej datowania, pochodzenia i funkcjonowania w Bremie. Zasługą wobec Polaków pozostanie jednak przypomnienie tego zabytku, który powinien być wprowadzony do dalszej dyskusji nad zagadką miecza poznańskiego.

Tomasz Jurek (Poznań)

The History of Courts and Procedure in Medieval Canon Law, ed. by Wilfried Hartmann and Kenneth Pennington (History of Medieval Canon Law, ed. by W. Hartmann and K. Pennington), The Catholic University of America Press, Washington, D.C., 2016, ss. XIV + 506.

Prezentowana książka stanowi kolejną część wydawanej przez Katolicki Uniwersytet Ameryki w Waszyngtonie serii, której redaktorami są Wilfried Hartmann (Eberhard Karls Universität Tübingen) oraz Kenneth Pennington (The Catholic University of America). Dotychczas ukazały się w niej tomy poświęcone kolekcjom kanonów z okresu wczesnochrześcijańskiego, karolińskiego i reformy gregoriańskiej (L. Kéry, Canonical Collections of the Early Middle Ages [ca. 400-1140]. A Bibliographical Guide to the Manuscripts and Literature, 1999), dokumentom papieskim i dekretom we wczesnym średniowieczu (D. Jasper, H. Fuhrmann, Papal Letters in the Early Middle Ages, 2001), dziejom prawa kanonicznego w okresie klasycznym (The History of Medieval Canon Law in the Classical Period, 1140-1234. From Gratian to the Decretals of Pope Gregory IX, red. W. Hartmann, K. Pennington, 2008; zob. recenzję Krzysztofa Ożoga, Roczniki Historyczne 75, 2009, s. 159-162), wreszcie historii prawa kościelnego w Cesarstwie Bizantyjskim i na Wschodzie (The History of Byzantine and Eastern Canon Law to 1500, red. W. Hartmann, K. Pennington, 2012). W planach znajdują się również studia poświęcone historii prawa kanonicznego na Zachodzie do 1140 r. (The History of Western Canon Law to 1140) oraz w późnym średniowieczu (The History of Medieval Canon Law in the Late Middle Ages), a także tom przedstawiający prawników czynnych po powstaniu Dekretu Gracjana i ich dzieła (A Guide to Medieval Canon Law Jurists and Collections, 1140-1500; poświęcona temu zagadnieniu baza danych dostępna jest w roboczej wersji na: <http://amesfoundation.law.harvard.edu/BioBibCanonists/HomePage_biobib2.php>).

Zasadniczym celem, jaki postawili sobie Redaktorzy niniejszego tomu, było kompleksowe przedstawienie procedury używanej w sądach kościelnych Europy łacińskiej na przestrzeni XII-XV w., źródeł pozwalających poznać ich codzienną praktykę, doktrynę prawną oraz normy, które kierowały ich działaniem. Szczególnie istotne było przy tym ukazanie różnorodności struktur organizacyjnych i form działania sądownictwa duchownego w Europie (W. Hartmann, K. Pennington, Preface, s. IX-X). Do zrealizowania tego zadania zaproszono międzynarodowe grono 10 badaczy, którzy przygotowali 12 rozdziałów podzielonych na 2 grupy tematycznie: w pierwszej (Judicial Procedure and Practice in the Medieval Church, 1100-1500, s. 1-243) omówiono rozwój historyczny procedury rzymsko-kanonicznej i rolę papieżstwa w jej upowszechnianiu, drugą poświęcono omówieniu funkcjonowania kościelnego wymiaru sprawiedliwości w wybranych krajach europejskich (The Structure and Practice of the Courts in Several Lands, s. 245-462); jak wydają się przyznawać między wierszami Redaktorzy (s. IX), dobór omawianych krajów uwarunkowany był możliwością pozyskania do współpracy odpowiednio kompetentnych autorów.

Część pierwszą pracy otwiera rozdział wstępny K. Penningtona (Introduction to the Courts, s. 3-29), którego zamiarem było przedstawienie sposobu interpretowania norm proceduralnych zawartych w traktatach z gatunku *ordines iudicarii* w zestawieniu z dokumentacją konkretnych postępowań sądowych toczących się w procedurze skargowej, inkwizycyjnej lub sumarycznej. Niejako przy okazji Autor omawia też kwestie dopuszczalności i częstotliwości stosowania tortur w procesie rzymsko-kanonicznym oraz początki procesu inkwizycyjnego. Barbara Deimling (była pracowniczka Syracuse University) w tekście The Courtroom. From Church Portal to Town Hall (s. 30-50) przedstawiła miejsca odbywania sądów świeckich i kościelnych (raczej z perspektywy historii sztuki niż historii prawa). Szczególną uwagę poświęcono tu symbolice portalu kościoła oraz programom ikonograficznym tympanonów. W tekście The Practice of Canon Law (s. 51-73) James A. Brundage (University of Kansas) zreferował proces zyskiwania sobie przez prawników (kanonistów) statusu wyodrębnionej grupy zawodowej. Zjawisku temu sprzyjało m.in. ustawodawstwo kościelne (szczególnie postanowienia soboru lyońskiego II z 1274 r.) oraz stopniowo wprowadzany wymóg, aby prawnik chcący działać przed danym sądem duchownym, otrzymał wcześniej admisję od sędziego. Autor omawia również związane funkcje i wymagania stawiane